

O tym wiemy. Ale czy tak robimy?

„Jeżeli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umi go i do niego przyjdziemy”.

My wszyscy, miłujący Jezusa, jesteśmy powołani do tego, aby zachowywać Jego naukę. Nauka ta jest zawarta przede wszystkim w czterech Ewangeliach. Jest ona bardzo bogata, ale można ją streścić w kilku istotnych zasadach. Jest to ważne dla ludzi naszych czasów, kiedy wszystko musi być realizowane szybko i dlatego musi zawierać wszystko, ale w sposób uproszczony. Tak jak u astronautów, którym pokarm jest podany w pigułkach zawierających wszystkie składniki potrzebne do życia.

Dwa epizody zawarte w Ewangeliach pozwalają nam zrozumieć, co jest najistotniejsze w chrześcijaństwie.

Pierwszy, w rozdziale dwudziestym drugim Ewangelii wg św. Mateusza, przedstawia faryzeusza, który chce wystawić Jezusa na próbę: pyta Go: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest najważniejsze?”. Jezus odpowiada: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest najważniejsze i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”.

Te dwa przykazania streszczają Stary Testament. Jezus potwierdza, że najważniejsze są nie liczne przepisy zawarte w Prawie Mojżeszowym, lecz miłość do Boga i miłość do bliźniego.

Drugi epizod pokazujący istotę chrześcijaństwa znajduje się w Ewangelii wg św. Jana. To ostatnia wieczerza. W mowie pożegnalnej Pana Jezusa czytamy zdanie będące syntezą całego Nowego Testamentu – przykazanie, które Jezus określił jako nowe i swoje: „Miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was miłowałem”. Również Nowy Testament mówi, że najważniejsza jest miłość. Tutaj jednak pojawia się coś nowego: miłość między uczniami Jezusa ma być wzajemna. Jezus objawił nam bowiem, że Bóg jest Trójcą, że są to trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty, żyjące miłością wzajemną. Ludzie, stworzeni na obraz i podobieństwo Trójcy, są więc powołani do życia nie w pojedynkę, lecz wspólnotowo, w miłości wzajemnej, i kiedy tak się dzieje, realizują się w pełni według planu Boga.

Nie wystarczy jednak o tym wiedzieć. Trzeba tym żyć. Jezus powiedział: „Jeżeli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę”. Poznawszy więc naukę Jezusa, musimy ją zachowywać, to znaczy wcielić ją w życie. Wtedy Ojciec Niebieski nas umi i razem z Jezusem przyjdzie, by mieszkać w głębi naszych serc.

Tu jednak pojawia się zasadniczy problem naszego życia. Również wtedy, kiedy wiemy, co jest dobre i jak powinniśmy postąpić, często robimy inaczej. Jesteśmy niekonsekwentni we wcielaniu zamiarów, planów, programów, które wymagają od nas poświęcenia, wysiłku i cierpienia. To nasza zbyt mała miłość do Boga i do bliźnich powoduje, że wiemy, co jest dobre, lecz tego nie robimy. Z czasem możemy nawet stać się wysoce teoretykami.

Bóg nie jest teoretykiem. Wystarczy spojrzeć na to, co stworzył. Bóg realizuje konkretnie i perfekcyjnie swoje zarówno potężne jak i „mniejsze” pomysły: słońce i pszczoły, morze i kwiaty.

Spróbujmy więc wniknąć w głębię swojej duszy i sprawdzić, na ile w naszym życiu jesteśmy konsekwentni. Została nam podarowana wspaniała duchowość, która pozwala Jezusowi żyć i działać między nami i w naszych środowiskach. O tym wiemy, lecz jak tym żyjemy?

Bóg, nieskończenie miłosierny, zawsze pozwala nam się nawrócić, zawsze pozwala nam zacząć od nowa. Skorzystajmy z tej wspaniałej możliwości, by starać się miłować konkretnie, chwila po chwili.

ks. Roberto